

# Rozmowa z Grigorijem Kanowiczem, pisarzem z Litwy

● **Jakie wrażenia wywozi pan z Lublina?**

Nigdy w życiu nie byłem tak przejęty, zachwycony i ... smutny. Byłem poruszony poziomem intelektualnym „Tygodnia Polonistów” w KUL, ideą „spotkań” artystów naszej części Europy zainicjowanych przez teatr N.N. Lublin to miasto, które wiele znaczy dla Żyda, była tu największa Jesziwa, żyło tu tak wielu zdolnych ludzi...

● **Napisał pan kiedyś, że żydowski kwiat rumianku tym się różni od innych, że nie wróży się zeń: kocha - nie kocha ale: wyjeżdżać - nie wyjeżdżać ... mimo że pana synowie wyjechali, jeden do Kanady, drugi do Izraela, pan został, pisze po rosyjsku, prezesuje Towarzystwo Żydów na Litwie...**

— Emigracja to dylemat dzieci i wnuków, starzy mają trzy drogi: emigracja, asymilacja i cmentarz. Czuję się bardzo osamotniony, ale brak mi już sił na wyjazd, zbyt jestem związany z tą ziemią, w której pochowani zostali wszyscy moi bliscy. Kilka lat temu byłem inicjatorem petycji do Michaiła Gorbaczowa mówiącej o narastaniu antysemityzmu w Związku Radzieckim,

podpisało ją 200 deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR, do tej pory nie było odpowiedzi i nie jest już chyba potrzebna. Sytuacja Żydów w wolnej Litwie uległa dużej poprawie, mamy żydowskie szkoły, dwie gazety, muzeum... tyle, że to taka spóźniona miłość, po której trudno oczekiwać dzieci.

kiedyś na spacer, zatrzymywaliśmy się przed witrynami księgarń.

Ojciec, który był bardzo miłujący, mówił „kuk” co w idysz znaczy „patrz”. I gdy obeszlśmy już wszystkie księgarnie, zapytał: — Można jeszcze co nowego napisać?

Czyż Szekspir nie jest pisarzem

## Człowiek jest tym, kim nigdy się nie stanie

● **„Nasze czasy są chore.” Nie czasy trzeba leczyć, ale ludzi” - mówi rabbi do ucznia w jednej z polskich powieści. To przecież takie współczesne. Czemu scenarię pańskich powieści jest zawsze świat miniony?**

— To świat mojego dzieciństwa, najpiękniejszych wspomnień, o czasach współczesnych nie mogłem pisać choćby ze względów cenzuralnych. Przypomina mi się jednak historia z mojej młodości, kiedy zaczynałem pisać. Ojciec, który obawiał się, że moja działalność społeczna i twórczość będą dla mnie przyczyną nieszczęść — zabrał mnie

współczesnym? Czy dziś nie ma problemów Jazona, Desdemony, Hamleta? Te miasteczka mojego dzieciństwa to moja garderoba, z której wybieram strój dla ludzi ze współczesnego, chorego świata. Dla sztuki nie istnieje przeszłość i przyszłość, tylko prawda i kłamstwo.

Człowiek musi być niezależny, ale jest też zwierzęciem stadnym i musi żyć tak jak nakazuje mu Bóg i sumienie. Tylko taki człowiek może stać się lekarzem życia społecznego, aby stanęło na wysokim poziomie moralnym.

Można jednak zapytać: kto widział

Boga, kto widział, aby zrobił coś dobrego? — ale on istnieje dla tych, którzy żyją wedle jego praw. W jednej z moich powieści uczeń pyta: — „Co to jest człowiek, rabbi?”, a ten mu odpowiada: „człowiek jest tym, czym nigdy się nie stanie”.

● **Jak można by jednak odpowiedzieć na pytanie o kondycję człowieka, o którym z jednej strony słyszymy, że zmierza w stronę „globalnej wioski”, a z drugiej,**

**że zabija w imię wąsko pojmowanych nacjonalizmów?**

— Bóg stworzył świat bez granic i pól, jak las, w którym nie jest oddzielona ziemia, na której rośnie jodła, od tej gdzie urosła sosna. Każde drzewo szumi jak Bóg mu każe, ale każde ma prawo być sobą. Żeby taki świat powstał, każdy musi mieć swój dom i ogród, w którym jest gospodarzem, każdy musi żyć według swojego wyboru, ale nie może się izolować — to prowincjonalizm i intelektualna nędza.

Bardzo jest mi bliska idea spotkań artystów różnych nacji, powstawanie

przyjaźni — nie takiej papierkowej jak istniała w Związku Radzieckim i Europie Wschodniej. Musimy nauczyć swoje dzieci i wnuki żyć bez siekiery pod łóżkiem. Zabrzmiałoby pewnie zbyt górnolotnie, ale w człowieku drzemie potrzeba wiary, dążenie do rzeczy pięknych i wzniosłych. Z drugiej jednak strony jest on postacią biologiczną i trudno mu przeskoczyć potrzeby materialne. Mamy jednak przecież dekalog — najlepszą ogólnoludzką konstytucję i naprawdę wystarczy tylko nie zabijać, nie szukać bożków fałszywych.

Weźmy choćby Polaków i Litwinów — przecież to dwa narody, które mają jednego Boga, które jednakowo wolność i niepodległość uważają za najwyższe wartości.

● **W świecie pana powieści wszystkie nasze nacje tworzą swoisty przekładaniec, jakoś tam współlistnieją ze sobą. Chciałabym jeszcze zapytać — jak pana twórczość jest przyjmowana za granicą?**

— Książki są przetłumaczone na 11 języków, ale bez angielskiego, a pisarz nie tłumaczony na angielski to pisarz jednonogi. Jednak uszy ludzi mówiących po angielsku chcą słyszeć tylko „good news” — a to, trudno znaleźć w moich powieściach.

● **Dziękuję za rozmowę**

**EWA DZIADOSZ**